



ORZEL BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIII SOBOTA, 3 PAŹDZIERNIKA 1953 R. Nr. 40 (587)

PRYMAS POLSKI POZBAWIONY WOLNOŚCI

KOMUNIZM opiera się na bezbożniczej filozofii materializmu i zniszczenie wszelkiej religii, wyrwanie z korzeniami wiary w Boga z ludzkich serc uważa za swoje pierwszorzędne zadanie. Póki bowiem ta, wewnętrzna, na wartościach nadprzyrodzonych oparta siła moralna tkwi w duszy narodu, nie da się on komunistycznej władzy zamienić na bezwonną masę, a jednostka w takim narodzie nie zatrafi poczucia osobowości i godności ludzkiej, nie stanie się posłusznym sługą tyranii.

Zdając sobie jednak sprawę z potęgi religii i z trudności swego niszcycielskiego celu wykorzystania jej, komunizm od swoich początków i pod kierunkiem samego Lenina opracował takie metody walki z religią, które by nie uderzały w nią jawnie i bezpośrednio, ale które występowałyby w masce i oszukańczo, a działały pod pozorami wolności religijnej i tolerancji.

„Anarchista — mówił Lenin — głoszący wojnę z Bogiem na śmierć i życie, w gruncie rzeczy pomagałby pomysłom i burżuazji. Marksista musi być materialistą, to jest wrogiem religii... My powinniśmy walczyć z religią. To abecadło wszelkiego materializmu, a w konsekwencji marksizmu. Jednakże marksizm nie jest materializmem, który zatrzymał się na abecadzie. Marksizm idzie dalej. Mówi on: trzeba umieć walczyć z religią...”

Dokładnie opracowana, perfidna teoria walki z religią, jako z „opium dla ludu”, pod pozorami wolności i tolerancji, obowiązywała bolszewizm od pierwszych lat jego panowania w Rosji, została wyłożona w literaturze komunistycznej i znalazła wyraz w sformułowaniach sowieckich ustaw. Perfidia jednak tej metody uszła na ogół uwagi świata, ponieważ rewolucja rosyjska, topiąc w morzu krwi również i cerkiew prawosławną, przysłoniła wyrafinowaną linię chytrych, leninowskich zaleceń. Dopiero podbój narodów Europy środkowo-wschodniej dał komunizmowi Moskwy sposobność ściślejszego i na zimno, w oparciu o przemoc okupacyjnej armii sowieckiej, przeprowadzanego zastosowania starego planu walki z religią, stopniowej, zamaskowanej i na daleką metę zamierzonej.

Walka z Kościołem w Polsce stała się najważniejszym chyba dotąd, najtrudniejszym dla komunizmu i zarazem najbardziej klasycznym zastosowaniem oszukańczej, na cynicznym kłamstwie opartej, sowieckiej metody podcinania korzeni religii w życiu narodów. Od pierwszej chwili rozpoczęcia tej walki, od wypowiedzenia konkordatu Polski ze Stolicą Apostolską, co nastąpiło już we wrześniu 1945, poprzez stopniowo zwiększane nasilenie prześladowań religijnych, aż po ostatni proces ks. Biskupa kieleckiego, Czesława Kaczmarek i wreszcie po aresztowanie Prymasa Polski, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Warszawskiego, Kardynała Stefana Wyszyńskiego, biurokraty reżym stara się wmawiać w opinię polską i światową, że w walce tej nie chodzi o pognebnienie religii, ani o ograniczanie wolności sumienia, lecz o karanie rozmaitych urojonych przestępstw i obronę interesów „ludowej Polski”.

I tak, wypowiedziano Konkordat pod hasłem rzekomej wrogości Rzymu w stosunku do państwa Polskiego, podczas minionej wojny, rozwinięto społeczne organizacje katolickie w imię rzekomych nadużyć i uprawiania „szpiegostwa”, narzucono słynny „układ” komunistycznego rządu z Episkopatem w r. 1950 i wydano ostatni dekret z 9 lutego o podporządkowaniu

polskiej hierarchii kościelnej bezbożniczemu rządowi sowieckiej agentury w Warszawie, w imię rzekomej obrony polskich interesów narodowych przed knowaniami polskich biskupów, inspirowanymi z Rzymu. Wreszcie skazano biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarek za urojone przestępstwa polityczne, a Kardynała, Prymasa Polski, Stefana Wyszyńskiego usunęli i pozbawiono wolności za „nadużycie władzy i złamanie układu Kościoła z Państwem”.

Jak wielką wagę przywiązują reżymowi wykonawcy instrukcji moskiewskich do pozorów przestrzegania tolerancji religijnych przy jednoczesnym okrutnym urzeczywistnianiu komunistycznego programu walki z religią, tego szczególnie jaskrawe dowody przynosi lektura prasy reżymowej podczas ostatniego, tak zwanego procesu biskupa Kaczmarek. Na przekór oczywistości, komunistyczni agenci, którzy otrzymali rozkaz przeprowadzenia i uzasadnienia tej haniebnej, opartej na znanych, moskiewskich wzorach operacji, powtarzali wielokrotnie i przy każdej okazji formułkę, że aresztowanie i proces biskupa kieleckiego nie ma nic wspólnego z jego kapłaństwem, ani z jego duchowymi funkcjami.

„Zasiadł na ławie oskarżonych — pisze z istic bolszewickim, zachwałym zaklamaniem oficjalny organ partyjny „Trybuna Ludu” dnia 23.9.53. w artykule wstępnym „Po wyroku — i został skazany na więzienie, Czesław Kaczmarek — polityk, który stoczył się w wyniku swej reakcyjnej postawy do roli agenta, a nie biskup Kaczmarek, głowa diecezji kieleckiej. Biskup Kaczmarek miał pełne prawo i pełną możność swobodnego wykonywania praktyk religijnych, tak jak wszyscy duchowni wszystkich wyznań w Polsce Ludowej, ale nadużył tego prawa, wykorzystał swoje wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej dla urojonej działalności przeciw państwu. I za to był sądzony i skazany. To samo dotyczy innych oskarżonych w tym procesie”.

Nie wątpimy, że ta sama metoda perfidnej walki z Kościołem i religią, pod pozorami zwalczania rzekomych przestępstw, pospolitych czy politycznych, będzie stosowana w dalszym ciągu i takie same, oszukańcze oskarżenia grożą innym kapłanom polskim, całej wiernej hierarchii kościelnej, a nawet może niezłomnej głowie Kościoła Polskiego, Prymasowi Polski, Kardynałowi Wyszyńskiemu.

Nie wątpimy jednak zarazem, że cała ta, perfidna lecz barbarzyńska, chytrych komunistycznej Moskwy, stosowana w Polsce przez jej upodlonych agentów, rozbijać się będzie dalej o niezłomną siłę oporu polskiego narodu. Wie bowiem Polak w Kraju, że każde słowo sowieckiego okupanta, lub jego służalców jest kłamstwem, a każde dążenie komunistycznej władzy, zdradzieckim godzeniem w prawdziwe dobro Polski. Kościół zaś Polski, rdzeń odwieczny duszy narodu, polscy księża i biskupi, krew z krwi i kość z kości naszego ludu, nie tracąc w polskich sercach należnego miejsca z powodu oskarżeń, rzucanych przez komunistyczne kreatury Kremla. Wręcz przeciwnie, im bardziej oszczerze będą te oskarżenia, tym mocniejsze będzie przekonanie narodu polskiego, że prześladowane i męczerskie jego duchowieństwo broni wiernie najwyższych dóbr moralnych narodu.

Kiedy jednak prześladowania religijne w Polsce dochodzą do tak dużego napięcia i sięgają nawet szczytów naszej hierarchii kościelnej, przychodzi czas, — tym bardziej, że społeczeństwo w Kraju musi zachować milczenie i spokój — by podnieść głos w wolnym świecie polityczna emigracja. Jest dziś przede wszystkim naszą

rzeczą piętnować oszukańcze metody komunistycznych prześladowań religijnych i odsłaniać ich prawdziwe, perfidne oblicze. Jest też naszym obowiązkiem wskazywać opinii narodów wolnych, jak wygląda w rzeczywistości „nowy, liberalny kurs” postalinowskiej Moskwy i jak groźne chmury gromadzą się, wbrew tym propagandowym, kłamliwym zapowiedziom, nad krajami sowieckiej okupacji.

MUSIMY bowiem wyraźnie stwierdzić, że za rozzuchwalenie się teroru sowieckiego poza „żelazną kurtyną” odpowiedzialność spada pośrednio również na niektóre koła zachodnie. Mamy na myśli tych polityków i te ugrupowania, których główną troską zdaje się być ostatnio „zabezpieczenie” imperium sowieckiego przed urojonymi zagrożeniami, a zapominając natomiast o poddanych komunistycznej władzy narodach, których ostateczne ujarznienie i włączenie w system sowiecki nie będzie przecież obojętne dla światowej polityki Zachodu i poważnie osłabi jego szanse w obronie przed imperiaлизmem Moskwy.

I dlatego, zakładając uroczysty protest przeciw nowemu zamachowi na religię bezbożniczego komunizmu, którego agenci poważyli się ugodzić w osobę Prymasa Polski, winniśmy jeszcze raz odwołać się do całego chrześcijańskiego świata, by stanął w obronie najwyższych dóbr moralnych ludzkości, zanim obrona ta okaże się spóźniona.

Szczegóły aresztowania Prymasa Polski

Z wiadomości prasy zagranicznej, które wymagają uzupełnień, wynika, że Prymas Polski Stefan Wyszyński, aresztowany został w sobotę 26 września o godz. 7 rano.

Tego samego dnia w reżymowej „Trybunie Ludu” ukazał się gwałtowny artykuł członka warszawskiego Politbiura Ochaba, który zarzucił kardynałowi Wyszyńskiemu, że on jest głównie odpowiedzialny za podkopanie „układu” z roku 1950, podpisanego przez przedstawicieli Episkopatu z rządem komunistycznym.

W dniu 25 września Kardynał wygłosił kazanie w kościele św. Anny w Warszawie. W kazaniu tym starannie powstrzymał się od wszelkich politycznych i polemicznych aluzji. Mimo to uznano kazanie za protest przeciw skazaniu biskupa Kaczmarek. Według londyńskich

(Dokończenie na str. 8-iej)

UDANY ZJAZD

Zjazd działaczy Skarbu Narodowego w W. Brytanii, o którym piszemy na stronie 5, był dużym sukcesem tej największej na emigracji organizacji polskiej. Świadczył o tym pełen zapah nastrojów na uroczystym posiedzeniu, otwierającym Zjazd, świadczący o klaski, jakimi witano mówców, a także i sam przebieg obrad. O stałym rozwoju Skarbu Narodowego świadczą jednak przede wszystkim cyfry. I tak wiceprezes Głównej Komisji Skarbu Narodowego p. St. Dołęga Modrzewski przemawiając na posiedzeniu inauguracyjnym stwierdził, że w ciągu 3 lat istnienia S.N. zebrano 99 tysięcy funtów. Członek Komisji Skarbu Narodowego na W. Brytanię p. T. Borowiecki oznajmił, że przeciętna zbiorca miesieczna w W. Brytanii wynosi obecnie 615 funtów, w okresie poprzednim wynosiła 528 funtów. Wzrost zatem wynosi 17%. Liczby te świadczą, że pozycja Skarbu Narodowego utrwała się i umacnia w społeczeństwie.



OJCIEC SW. PIUS XII

Według miniatury Kazimierzy Drwęskiej

Patrz art. X. W. Meysztowicza na str. 2.

Oreǳie Prezydenta Rzeczypospolitej do Polaków w Kraju

Prezydent R.P. August Zaleski wydał oreǳie w związku z zamachem na wolność Jego Eminencji Kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego.

OBYWATELE RZECZYPOSPOLITEJ,

Agenci Kremla, którzy przemocą — w oparciu o siły zbrojne Związku sowieckiego — sprawują wbrew prawu władzę w naszym Kraju, są zagrożeni gniewem swych mocodawców, który już znalazł swój wyraz w różnych krajach, ujarzmionych przez komunistyczną Rosję.

Strach niewolnika kieruje ich na drogę starań o przypodobanie się Moskwie i wykazanie, że są wierni i niezastąpieni w służbie.

Metoda obrony, która została przez nich wybrana, jest walka przeciwko Kościołowi Katolickiemu i jego hierarchii. Czynione są wysiłki, aby sprokocować uciemiężony naród do bezpośredniego wystąpienia w obronie wiary ojców, do ruszenia w obronie poniewieranych biskupów i kapłanów. Równocześnie wszystko jest gotowe do krwawego stłumienia tak zrozumiałego i tak szlachetnego odruchu. Brutalne zwycięstwo komunistycznych władców nad protestującym narodem, to jest ta legitymacja, o którą zabiegają „bracia” w agencji Kremla w Polsce.

Dlatego, odcinając związany całą duszą i sercem z Wami, Todcy cierpiący w Kraju i przejęty do głębi bezwzględny sowiecki atak na nasz Kościół Katolicki i jego hierarchię, ale znając przy tym plany wroga, nawołuję Was, byście nie poddali się głosowi rozpaczliwej i słusznej oburzenia. Wzywam Was do zachowania spokoju i równowagi. Nie dajcie się sprokocować. Uczynimy wszystko, co w ludzkiej mocy, aby wyjaśnić wolnemu światu zbrodnie, dokonywane nad Wami i aby obudzić sumienie wszystkich noszących wiarę w Boga w swych piersiach.

Skierujmy wspólnie nasze modlitwy ku Panu, bo wiemy, iż dobroć Jego jest niezgłębiona, a sprawiedliwość wymierzona będzie.

Londyn, dnia 29 września 1953 r.

(—) AUGUST ZALESKI

Przemówienie gen. Andersa do Kraju

Gen. Wł. Anders wygłosił drogą radiową do Polaków w Kraju następujące przemówienie:

Drodzy Rodacy, wiadomość o pozbawieniu wolności Prymasa Polski przez reżym komunistyczny, narzucony naszej Ojczyźnie — wywarła wstrząsające wrażenie wśród Polaków w wolnym świecie, tak — jak wstrząsnęła sercami i umysłami Polaków w Kraju. Ta tragiczna wiadomość nie jest jednak dla nas niespodzianką, zwłaszcza po ostatnim ohydny pokazie sprawiedliwości komunistycznej w procesie wytoczonym przeciw Biskupowi kieleckiemu i po napasliwych prasowych i radiowych na dostojną osobę Prymasa.

Reżym sowiecki w Polsce świadom jest olbrzymiego znaczenia Kościoła Katolickiego w życiu polskim. Narzucając Polsce władcy wiedzą, że Kościół jest najpotężniejszą zapórą dla bezbożnictwa komunistycznego i stanowi najsilniejszy oręż duchowy naszego Narodu w walce przeciw zalewowi barbarzyństwu. Niepokonany autorytet naszego Kościoła, przepelnione świątynie — oto przejawy, które napelniają reżym komunistyczny szczególnym niepokojem.

Ostatnie ucieczki z Polski wielu przedstawicieli młodego pokolenia, zwiększająca się ilość wypadków zerwania z reżymem jego wysłanników — wszystko to świadczy wyraźnie, że społeczeństwo trwa w opozycji, wierne swojej tradycji historycznej, świadome celu, do którego dąży — a jest nim wolność człowieka i Narodu.

Nie udajmy się agentom komunistycznym wszystkie próby osłabienia od wewnątrz hierarchii kościelnej, dlatego dzisiaj nastąpił akt terroru przeciw Prymasowi Polski.

Polacy w Kraju! My tu w wolnym świecie uczynimy wszystko, aby naszerzyć była znana prawda o strasliwym położeniu naszego Kraju i Narodu, a zarazem, aby poruszyć opinie Zachodu i

przypomnieć wszystkim narodom, że niebezpieczeństwo utraty wolności grozi całemu światu. Bezprzykładny atak komunistyczny na hierarchię Kościoła w Polsce ze strony reżymu — tak ściśle uzależnionego od Moskwy — jest jeszcze jednym więcej dowodem, jak oszukańcze są gesty rzekomego złagodzenia terroru w innych krajach pod władzą komunistów, podejmowane ostatnio dla uspięcia czułości świata wolnego.

Naród Polski, rzucony mu wyzwanie przyjmie z dojrzałym spokojem i nie da się sprokocować do aktów rozpaczliwej, które czynią agenci Kremla. Polska bronić będzie całą siłą ducha swej bezcennej spuścizny dziejowej, której uwieczniony Prymas jest tak wspaniałym wyrazem i symbolem.

PROTEST RZĄDU R. P.

W związku z wiadomościami o usunięciu przez reżym komunistyczny w Polsce i o odosobnieniu w klasztorze Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego, minister spraw zagranicznych M. Sokolowski wystosował w dniu 30 września br. do sekretarza Zjednoczonych Narodów p. Dag Hammarskjolda depezę z protestem.

EWANGELICY W OBRONIE BISKUPA KACZMAREKA

Wobec systematycznego niszczenia przez komunizm wszelkich religij w Polsce, co znalazło swój szczególny wyraz w ostatnim procesie rzymsko-katolickiego biskupa kieleckiego, ks. Kaczmarek — społeczność Kościoła Ewangelicko-Reformowanego na uchodźstwie zwróciła się do przewodniczącego ONZ w Stanach Zjednoczonych z protestem.

Protest ten podpisali: ks. senior R. K. Mazierski (pasterz Zboru), p. E. Rayski i p. T. Szefer.

KSIĄŻKI



POLSKIE

OSTATNIA NOWOŚĆ!

GUSTAW
HERLING-GRUDZIŃSKI
INNY ŚWIAT

Wydanie w literaturze światowej.
Wydanie polskie po sukcesach wydania
angielskiego
Cena 12/6

HERMINIA NAGLEROWA
Sprawa Józefa Mosta
Cena 12/6

WŁ. POBÓG-MALINOWSKI
**Najnowsza
Historia Polski**
Cena 28/-

WŁADYSŁAW ANDERS
Bez ostatniego rozdziału
Cena 20/-
(w oprawie sztywnej)

WŁADYSŁAW ANDERS
Kłeska Hitlera w Rosji
Cena 12/6
(w oprawie sztywnej)

ZBIGNIEW STYPUŁKOWSKI
W zawierusze dziejowej
Cena 21/-
(w oprawie sztywnej)

Z. STAHL
**System Dmowskiego
wczoraj i dziś**
Cena 7/6

Powieści sensacyjne:
J. JASIEŃCZYK
Brunatne i czerwone
Cena 12/6

Walter 7.65
CENA 7/6

R. DĄBROWSKI
100 dni Mussoliniego
Cena 18/-

WYDAWNICTWA
BIBLIOTEKI KULTURY

W. Gombrowicz — „Transatlan-
tyk” i „Slub” (w jednym to-
mie) — cena 12/0
Głośne dzieło Orwella: Rok 1984
(w tłumaczeniu Mieroszewskie-
go) — cena 10/0
A. Miłosz — Zniewolony umysł —
Cena 10/0
J. Burnham — Bierny opór czy
wyzwolenie — cena 12/0

Przyjmujemy jeszcze zamó-
wienia w subskrypcji po 9/-:
ST. MACKIEWICZ
Stanisław August

GRYF PUBLICATIONS LTD.,
169, Battersea Church Road, London,
S. W. 11.

POLSKA
APTEKA-HURTOWNIA
G. SHEARLS, M.P.S.

165, Edgware Road, London, W. 2.
Tel. AMBassador 7469
Wysyła do Polski i innych krajów
wszelkie leki, również w/g recept,
ponadto materiały dentystyczne, oku-
lary itp.
STREPTOMYCINA 10 gr. £1.13.6
PENICYLINA ol. 3 mil. jedn. £0.11.6
RIMIFON ROCHE 100 tabl. £0. 8.6
RIMIFON ROCHE 500 „ £1. 6.0
Ceny łącznie z przesyłką. PRZYJ-
MUJEMY ZAMÓWIENIA z U. S. A.,
KANADY, AUSTRALII, AFRYKI.

X. W. MEYSZTOWICZ

JESZCZE O LIŚCIE PAPIEZA

WIELKI List Papieża do Pry-
masa i Biskupów Polski, o
którego ogłoszeniu donosili-
śmy niedawno, zasługuje na obszer-
niejszy komentarz.

List zwraca się formalnie do kar-
dynała Wyszyńskiego i do bisku-
pów Polski — i wszystko co Papież
w tym liście pisze, jest przede
wszystkim zwrócone do tych bez-
pośrednich adresatów. List jest
wyrazem najwyższego zaufania do
Episkopatu Polskiego. Wszystkie,
tak liczne pochwały dla naszego na-
rodu, które ten list zawiera, są skier-
owane do Biskupów Polski. Są oni
bowiem nie tylko, na równi ze
wszystkimi Polakami, współuczest-
nikami cnót narodu; mają oni rów-
nież w znacznej mierze, jako dusz-
pasterze, zasługę za rozwinięcie
tych cnót. Papież podkreśla spe-
cjalnie udział Biskupów w męczeń-
stwie, które obecnie znosi cała Pol-
ska. „Iluż Biskupów, ilu Księżów,
zakonników i zakonnic zostało uwię-
zionych za to, że byli nieustraszo-
nymi obrońcami sprawiedliwo-

ści!... iluż zamknięto w więzie-
niach, wywieziono na mroźne pust-
kowie, pozbawiono praw, poddano
katuszom, zelżono i złajano za to,
że byli wiernymi czcicielami Ewan-
gelii!”

Ale poza tymi pochwałami ogólny-
mi do Episkopatu zwraca się Papież
z pochwałą za ich inicjatywę w spra-
wie obchodu św. Stanisława. Szczeg-
ólnie jest ciekawy ustęp, w którym
Papież przypomina Biskupom, że 8
maja — w dniu kiedy byli oni zebra-
ni na Wawelu i na Skałce — Papież
był z nimi, przesyłając im swoje blo-
gosławieństwa. Niezwykle to przy-
pomnienie ma znaczenie w świetle
faktu, że z tego samego 8 maja, z
Krakowa, datowany jest list Pryma-
sa do przedstawiciela moskiewskiego
reżymu w Polsce; list ten, z protes-
tem przeciwko bezprawiu stosowane-
mu przez tego okupanta, znany już
był w Rzymie, gdy Papież o swoim
dalekim pośrednim udziale w zjeździe
krakowskim przypominał Biskupom i
światu. Nic Ojca Świętego do takiego
przypomnienia nie nagliło: jeżeli
uznał za stosowne umieścić je w swo-
im, na cały świat ogłoszonym, liście

do Prymasa Polski — to dowód, że to
co w Krakowie zostało zrobione, nie
jest sprzeczne z Jego myślą i wolą;
to uboczna pochwała dla Prymasa i
Biskupów za zajęte w ich liście stan-
owisko.

★

ALE nie tylko do Biskupów i kleru
zwraca się Papież. Duża część
Jego listu jest zwrócona do ca-
łego Narodu Polskiego. Wylicza Pa-
pież to co Polska dała Kościołowi:
więc przede wszystkim wymienia Oj-
ciec Święty długą litanie polskich
świętych, poczynając od św. Stanis-
ława; nie wszyscy, oczywiście, święci
polscy są tam wymienieni, ale na
szczególną uwagę zasługuje wymie-
nienie w tym spisie imienia Jadwigi
Andegawenskiej, Królowej Polski,
„godnej nieustannego podziwu, gdyż
więcej ceniła miłość Boga i zbawienie
dusz, niż wszystkie dobra, i jaśnieje
dziś jak gwiazda przejaśnia Waszej
Ojczyźnie”. Papież chwali Naród
Polski za cześć oddawaną św. Stani-
sławowi. Nazywa raz jeszcze Polskę
„semper fidelis”, wyraża podziw dla
cnót Narodu Polskiego.

Właśnie teraz, gdy nasi sojusznicy,

Tysiące jeńców zaginęło na Korei

PO zakończeniu wymiany jeńców
na Korei okazało się, że strona
komunistyczna nie przekazała
jednak — wbrew swoim twierdze-
niom — wszystkich, o których było
wiadomo, że się do niewoli chińskiej,
czy półn. koreańskiej dostali. W spra-
wie tej dowództwo wojsk ONZ w
Tokio wręczyło dnia 9 września br.
komunistycznym przedstawicielom w
Komisji Rozjemowej notę z żądaniem
wyjaśnienia tego faktu. Nota zawiera
listę 3.404 nazwiska żołnierzy
wojsk ONZ, zaginionych jako jeńców
w niewoli komunistycznej, podczas
działań wojennych, którzy jednak
wśród masowo wymienionych się nie
znaleźli. Nota podkreśla, że lista za-
wiera jedynie nazwiska żołnierzy, co
do których popadnięcia w niewolę nie
ma wątpliwości, ponieważ fakty te
były potwierdzone, albo przez zezna-
nia naocznych świadków, w listach,
które pisali z niewoli, albo przez in-
formacje samych komunistów. Dnia
16 września na wniosek strony czer-
wonej odbyło się w Panmundziom
spotkanie wojskowej, mieszanej Ko-
misji Rozjemowej. Wzbudziło to na-
dzieję, że zostaną ustalone wtedy ja-
kieś wyjaśnienia, lecz to nie nastą-
piło.

Prasa brytyjska, zgodnie ze swoją
normalną postawą, zbyt daleko posu-
niętej oględności i stosunku do Mo-
skwy i w ogóle komunizmu, przemi-
cza obecnie, albo poświadcza minimalną
uwagę sprawie zaginionych jeńców,
która musi budzić najgorsze podej-
rzenia i zasługuje właśnie — w inte-
resie wszystkich narodów — na pu-
bliczną dyskusję i całkowite wyjaś-
nienie. Jest to tym bardziej koniecz-
ne, że znane są liczne wypadki znaj-
dowania przez sprzymierzone wojska
ONZ, amerykańskie w szczególności,
swoich żołnierzy pomordowanych,
strzałem w tył głowy i z rękami sple-
tanymi.

Ponadto znany był powszechnie i
głośny w swoim czasie, nawet w prasie
brytyjskiej „marsz śmierci” ame-
rykańskich jeńców i osób cywilnych,
uwięzionych przez komunistów bezpo-
średnio po wybuchu wojny w Seulu.
Pędzono ich przez góry, wzdłuż rzeki
Yale na północ w grudniu 1950 r.
Trwało to 9 dni. Podczas tego mar-
szu — opisanego w książce Filipa
Deane, korespondenta londyńskiego
„Observera”, który był jednym z cy-
wilnych uczestników marszu, przed
kilkoma miesiącami, po śmierci Sta-
lina, został wraz z innymi osobami
cywilnymi zwolniony i przez Moskwę
powrócił do Londynu — wymordowa-
no po drodze, także strzałami z pisto-
letu w tył głowy, wielu amerykań-
skich jeńców i niektóre osoby cywil-
ne.

Pamiętamy informacje z frontu ko-
reńskiego na te tematy publikowane
i fotografie ofiar, które wywołały w
opinii świata wspomnienie polskich
jeńców, wymordowanych w podobny
sposób przez NKWD w Katyniu.
Oświadczenia amerykańskich dowód-
ców na koreańskim froncie były jed-

nak już wtedy łagodzone i rychło za-
pomniane przez waszyngtoński De-
partment Stanu, co prawda będący
wówczas w rękach demokratycznej
administracji, uprawiającej politykę
„powstrzymywania” i większej w ob-
bec komunizmu oględności.

Miejmy nadzieję, że obecny repu-
blikański rząd Stanów Zjednoczo-
nych, a zwłaszcza Sekretarz Stanu J.
F. Dulles nie pozwoli tej sprawie
pójść w zapomnienie. Nie dopuszczą
również do tego członkowie Komisji
Katyńskiej Kongresu, którzy w ostat-
nim punkcie zaleceń swego końcowe-
go raportu żądali, „aby Prezydent
Stanów Zjednoczonych polecił delega-

cji Stanów (w ONZ) wszcząć stara-
nia o powołanie międzynarodowej ko-
misji, która by przeprowadziła śledz-
two w sprawie innych masowych mor-
dów i zbrodni przeciw ludzkości”.

Ostateczne stwierdzenie, że w ręk-
kach komunistycznych zginęło znów
kilkaset tysięcy jeńców, będzie chyba
wystarczającym dowodem do powoła-
nia przez ONZ takiej komisji. Trud-
no sobie bowiem wyobrazić, by Orga-
nizacja Narodów Zjednoczonych nie
umięła się upomnieć o swoich żołnie-
rzy, którzy stali się ofiarami nieludz-
kiego barbarzyństwa komunistyczne-
go w pierwszej wojnie, przez ONZ
prowadzonej. (s.)

Założenia amerykańskiej wojny
psychologicznej

W wyniku raportu specjalnej ko-
misji prezydenckiej pod przewodnic-
twem William Jacksona prez. Eisen-
hower powołał ostatnio na dro-
dze zarządzania wykonawczego „Zar-
ząd Koordynowania Działań” („Ope-
rations Coordinating Board”), który
jako członek Narodowej Rady Bez-
pieczeństwa podlegać będzie bezpo-
średnio prezydentowi. Nowa agencja
zastąpi istniejący dotąd „Zarząd Wo-
jny Psychologicznej”, a składać się
będzie z przedstawicieli Departamentu
Stanu i Obrony Narodowej, Admini-
stracji Działań Zagranicznych (Har-
old Stassen), Centralnej Agencji
Wywiadu (Allan Dulles), oraz Białe-
go Domu (C. D. Jackson). Przewod-
niczącym Zarządu został gen. Walter
Bedell Smith, podsekretarz Stanu.

Raport komisji W. H. Jacksona
stwierdził że powołanie Zarządu
Wojny Psychologicznej opierało się na
„błędnej przesłance, że działania psy-
chologiczne i tak zwana strategia
psychologiczna istnieją same przez
się w oderwaniu od oficjalnej polity-
ki i poczynań rządu”. „W rzeczywisto-
ści, mówi raport, aspekt psycholo-
giczny istnieje w każdym posunięciu
natury dyplomatycznej, gospodarczej
i wojskowej”.

Zadaniem nowej agencji jest nie
tylko przypilnowanie, by nie zanied-
bano aspektu psychologicznego w
każdym działaniu, „zmierzającym do
celów bezpieczeństwa narodowego i do
wytworzenia specyficznego klima-
tu opinii, jaki Stany Zjednoczone
pragną, lecz także inicjowanie no-
wych programów dla osiągnięcia za-
łożeń polityki amerykańskiej”.

Zarząd Koordynacji Działań pracu-
wać będzie w oparciu o zasadę, że
działalność informacyjna, propagan-
da, a nawet tajne poczynania w orbicie
wpływów wroga, nie mogą być
oderwane od celów, jakie wytknął so-
bie rząd Stanów Zjednoczonych i do
celów możliwych do osiągnięcia. Ra-
mą i granicą tej pracy będą realne

fakty, oficjalne założenia polityki
rządu, skrojone na miarę, dostosowa-
ne do rzeczywistych możliwości Sta-
nów Zjednoczonych. Rząd amerykań-
ski nie zamierza nadal udzielać gwa-
rancji, przyrzeczeń i obietnic, których
nie będzie mógł dotrzymać, oraz bu-
dzić nadziei, których realizowanie le-
ży poza zasięgiem jego możliwości.

WYBIELANIE
ROKOSSOWSKIEGO

Reżym warszawski wznowił akcję ura-
biania popularności Konstantemu Roko-
ssowskiemu. Było już kilka podobnych
prób. Wszystkie skończyły się bez
powodzenia. Przedstawianie oficera sowie-
ckiego jako „marszałka Polski” i kon-
tynuatora „polskiej tradycji żołnier-
skiej” napotykało w społeczeństwie pol-
skim na taką falę kpin, że reżym prze-
rywał próby wybielania Rokossowskiego.

Obecnie jednak przystąpiono do nowej
próby. „Ministerstwo Obrony Narodowej”
wydało mianowicie obszerną bro-
szurę, napisaną przez Henryka Werne-
ra pod tytułem: „Marszałek Polski Kon-
stanty Rokossowski”. Broszura ta jest
nieudolnym panegirkiem, opartym na
sfalszowanych faktach o życiu Roko-
ssowskiego. Wydano ją w olbrzymim na-
kładzie i rozpoczęto masowy jej kolpor-
taż wśród społeczeństwa polskiego.



SKLEP SPOŻYWCZY

CENTRALI HANDLOWEJ SPK

P. C. A. S T O R E S

LONDON, S. W. 12
35, Balham High Road,
NOTTINGHAM
22, London Road,

MANCHESTER 14
37-39, Wilmslow Road
BOLTON, Lancs.
202, Kay Street

Polecamy Szan. Klienteli artykuły spożywcze angielskie i kontynentalne w wiel-
kim wyborze. TOWAR NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI, ZAWSZE ŚWIEŻY, A PRZY TYM
TANI.

ZAPRASZAMY DO ODWIEDZENIA NASZYCH SKLEPÓW.
PRZYJMujemy ZAMÓWIENIA NA PACZKI DO POLSKI.

PRZYKUTA, niby Prometeusz do skały, do ziemi, na której się zrodziła, wybiegała od dawna z ludzką myślą w międzygwiazdowe przestrzenie. W snach, baśniach i marzeniach zwiadywało się jej wiedzanie owych bajecznych światów, niby Dedal i Ikar przypinała ona skrzydła do ramion, niezrażona tym, że tyle tysięcy lat słońce rzeczywistości przepalało je do cna. Przez długie dziesiątki wieków bąjały o tym baśnie, powiadali powieściopisarze, jak Juliusz Verne, a za nim Jerzy Żulawski, ale ciągle była to tęcza tkanina marzeń, nieuchwytna, nigdy — zda się — niezdolna do urzeczywistnienia.

Zapoczątkowany w latach dwudziestych tego stulecia rozwój rakiet zasłone tę przerwał i okazał daleką jeszcze, lecz już świtającą możliwość realizacji owych odwiecznych snów. A szybkie postępy w tej dziedzinie w czasie drugiej wojny światowej i w latach bezpośrednio po jej zakończeniu postawiły problem na twardym gruncie rzeczywistości. Dziś już o lotach międzyplanetarnych nie piszą powieściopisarze, lecz ludzie tak realni, jak naczelnicy astronomii (Astronomer Royal), dyrektor techniczny amerykańskich studiów nad rakietami, główny współpracownik niemieckiej rakiety V 2, fizyk, specjalista od atmosfery ziemskiej, astronom, który lata całe poświęcił na studia nad meteorami, lekarz, specjalizujący się w medycynie lotniczej, a nawet prawnik, rozważający problem, do kogo należy przestrzeń międzyplanetarna. Mówię tu o książce „Across the Space Frontier”, wydanej w Londynie pod koniec 1952 roku (Sidgwick and Jackson Ltd.).

Podstawowym i zasadniczym problemem podróży międzyplanetarnej, to zerwanie łańcucha ciężenia, którym przykuci jesteśmy do ziemi. Jedną na to tylko jest rada: szybkość. Ciało, obdarzone szybkością, 11,050 metrów na sekundę (t.j. prawie 25,000 mil na godzinę) może opuścić ziemię na zawsze. Jak jednak szybkość tę osiągnąć? O dziale, o którym marzył Verne, mowy być nie może. Nie mówiąc już o tym, że załoga pojazdu międzyplanetarnego, wystrzelonego z dział, zgnielonaby została na miążgę olbrzymimi ciśnieniami, koniecznymi do nadania dużej szybkości, wiemy dziś dobrze, że najdoskonalsze działo nigdy nie zdoła przekroczyć szybkości 2,000 mil/godz.

Dzisiejsza technika jednak daje człowiekowi do ręki narzędzie znacznie bardziej do tego celu przystosowane: rakietę. Niemiecka rakietka V 2, udoskonalona niedawno w Stachardzie Zjednoczonych, osiąga już szybkości 5,000 mil/godz. Dalsze zwiększenie szybkości jest teoretycznie zupełnie możliwe, lecz każdego dalszych 1,000 mil/godz. wymaga tak znacznego zwiększenia stosunku wagi paliwa do wagi pojazdu, że w praktyce rychło już dochodzimy do granic możliwości. Ale i na to jest rada. Wskazali ją jeszcze Niemcy w 1945 roku, planując rakietę, która miałaby osiągnąć Ameryki. Jest to rakietka dwupiętrowa: rakietka matka osiąga szybkość 5,000 mil, poczym oddziela się od niej rakietka-córka, dodając własną szybkość do szybkości osiągniętej. Masa jej, zmniejszona o masę odrzuconych zbiorników i komory wybuchowej rakietki matki, jest już o wiele mniejsza, toteż dalsze powiększenie szybkości wymaga znacznie mniejszej ilości paliwa. A że do tego leci ona już w bardzo rozrzedzonych warstwach atmosfery, nie zużywa zatem, jak rakietka matka, dużej ilości swej energii na pokonanie oporu powietrza. W tych warunkach dodac ona może więcej, niż 5,000 mil na godzinę do szybkości rakietki matki, jak o tym świadczy przykład amerykańskiej rakiety „WAC Corporal”, wystrzelonej w 1949 roku, która osiągnęła szybkość około 14,000 mil/godz. i wysokość 250 mil.

Jest to bardzo dużo, ale wciąż grubo za mało, aby opuścić ziemię. Trzeba więc iść krok dalej: rakietka trzypiętrowa. Niestety, jak okazują obliczenia i taka rakietka nie może osiągnąć koniecznej szybkości, nie mówiąc już o tym, że przecież opuszczająca ziemię rakietka mieć musi pewien zapas paliwa ze sobą na powrót i na manewrowanie w przestrzeni.

Czy wobec tego nie byłby wskazany i krok następny, cztery piętra? Da-

TADEUSZ FELSZTYN

PODRÓŻE MIĘDZYPLANETARNE (I)

ne rakiety trzypiętrowej, wedle planów autorów wspomnianej książki, dają na to wyraźną odpowiedź. Są one następujące:

Stopień	Ciężar rakietki ton	Ciężar paliwa ton	Szybkość końcowa mil/godz.
Pierwszy	7.000	5.250	5.256
Drugi	990	770	14.364
Trzeci	143	91.3	18.468

Dodanie czwartego piętra powiększyłoby zatem ciężar w sposób wręcz fantastyczny.

Nie należy się również wiele spodziewać i od ulepszeń w zakresie paliwa. Jeśli chodzi o paliwo chemiczne, jesteśmy już blisko granic ostatecznych. Tę energię, jaką może dać kombinacja hydrazyny (płynnego związku azotu z wodorem) i kwasu azotowego, nie wiele już można przekroczyć. Energia atomowa, nawet jeśli założyc, że budowa silnika atomowego dla łodzi podwodnej bliska jest już realizacji, też nie jest rozwiązaniem praktycznym. Duże temperatury rozszczepienia atomów, setki tysięcy razy większe, niż może je wytrzymać najlepszy metal, nie mówiąc już o materiale stosów atomowych, zmuszają do tak daleko idącego ich zmniejszenia, że ciężar martwy konstrukcji dodaje rakiecie znacznie większą wagę, niż ta, jaką daje oszczędność na paliwie. Ponadto, jak wykazuje Kenneth W. Gatland, „Development of the Guided Missile” (Flight, London, 1952), nawet przy bardzo optymistycznych obliczeniach, napęd atomowy mógłby — w ramach obecnej techniki — dać najwyżej 80 procent tej szybkości, jaka jest po-

trzebna, aby okrążyć księżyc i wrócić na ziemię.

Zapewnie nie brak autorów, którzy wybiegają entuzjazmem swym daleko poza dzisiejszy stan wiedzy. Przykładem może być tu astronom V. A. Firshoff, który w książce swej „Our Neighbour Worlds” (Londyn, 1952) tak dalece miesza ściśle dane naukowe z fantazją, że trudno nieraz odróżnić, co jest jawą, a co snem. Tego typu autorowie, nie krepowani twardeymi wymogami rzeczywistości, dyskutują nieraz środki napędowe najbardziej fantastyczne, jak n.p. ciekły wodór jednoatomowy, choć nie wiadomo, czy w tak niskich temperaturach mógłby on istnieć w stanie równowagi, lub też „sztuczne pole antyciżnienia”, którego samo istnienie jest mocno wątpliwe i jest — dotychczas — przynajmniej — jedynie wytworem kombinacji teoretycznych nie opartych na jakimkolwiek materiale doświadczalnym.

Trudno się więc dziwić, że technicy, ludzie realni, chcą budować swe, najmilejsze nawet, plany na tym, co jest osiągalne, a nie na tym co kiedyś być może nauka przyniesie.

Pomimo jednak trudności uzyskania szybkości, wywołującej rakietę od ciężenia ziemskiego, sprawa nie jest beznadziejna. Szybkość 18,468 mil osiąga rakietka na wysokości 63 mil. Wznosząc się wyżej, na wysokość 1,075 mil obniża ona swą szybkość do 15,840 mil na godzinę. Przy tej szybkości i tej wysokości (jeśli szybkość ta będzie prostopadła do promienia ziemi) ciało nią obdarzone stanie się po prostu nowym satelitą ziemi, sztucznym księżycem, okrążającym ją w

czasie dwu godzin. I tu rodzi się nowa koncepcja, którą większość techników, planujących loty międzyplanetarne, uważa dziś za jedyną konkretną, a mianowicie stacja przestronna. Ta wyspa międzyplanetarna, utrzymywana w swym położeniu dzięki równowadze sił ciężenia i odśrodkowej, byłaby przede wszystkim stacją wyjściową lotów międzyplanetarnych. Ładująca na niej rakietka nabrałaby potrzebny jej zapas paliwa. Mając już sama szybkość wyspy, potrzebowałaby ona jeszcze jedynie dodatkowych kilku tysięcy mil godz., aby wyzwolić się od ciężenia ziemi, zwłaszcza, że na tej wysokości siła ciężenia jest już półtora razy mniejsza, niż na poziomie morza. Wylot w przestrzeń międzyplanetarną byłby już więc technicznie zupełnie możliwy.

Stacja taka mogłaby ponadto doskonale obserwować niebo. Na ziemi zawsze falująca atmosfera czyni dalsze powiększanie średnicy teleskopów (największy, na Mount Palomar, ma średnicę 200 cali) iluzorycznym, to bowiem, co zyskamy na jasności obrazu tracimy na jego zamazaniu. Na wyspie międzyplanetarnej, gdzie nie ma atmosfery, nic nie stoi na przeszkodzie stosowaniu średnic dowolnie wielkich. Ponadto atmosfera nasza pochłania przeważającą część promieni, które docierają do ziemi. W rzeczywistości więc obserwujemy wszechświat niby przez dziurkę od klucza, a raczej dziurki dwie, jedną dość wąską taśmą po obu stronach promieni widzialnych, drugą zaś ultrakrótkich fal radiowych. Tę drugą możliwość nauczyli się astronomowie wykorzy-

stywać dopiero niedawno. Informacje o świecie, jakich nam ona dostarcza, są zaiste zdumiewające. Cóż dopiero da teleskop, przyjmujący wszystkie fale?

Poza celami czysto naukowymi, do których dodać by można i studia nad promieniami kosmicznymi, stacja taka miałaby ponadto i duże znaczenie czysto praktyczne. I ono właśnie najbardziej entuzjazmuje opinię amerykańską. Skoro wyspa taka okrąży ziemię w czasie dwu godzin, toteż — na skutek ruchu obrotowego ziemi — będzie ona miała wgląd w każdy punkt na jej powierzchni ciągu doby. Stosując więc potężne teleskopy będzie ona mogła widzieć wszystko, co dzieje się na ziemi, lepiej, niż samolot wywiadowczy, i to bez żadnej przeszkody. A że do tego będzie mogła opuścić bombę atomową, czy też wodorową, z dużą precyzją na dowolny punkt ziemi, nie jest chyba przesadą twierdzenie, że kto pierwszy wyspę taką zbuduje, będzie bezapelacyjnym władcą ziemi.

Ponadto, co dziś nabiera coraz większego znaczenia, skoro załoga wyspy widzieć będzie całą atmosferę ziemską w ciągu doby, precyzyjnie przepowiedni meteorologicznych wzrosnie tak dalece, że przestanie to już być zgadywaniem, a stanie się wiedzą ścisłą.

Jeśli stacja taka ma spełnić wszystkie te zadania, to musi być odpowiednio duża. Wedle planów Willy Ley'a byłby to pierścień grubości 30 stóp a średnicy stóp 250. Oczywiście trudno sobie wyobrazić rakietę trzypiętrową, która by dostarczyła taki kolos na odpowiednią wysokość. Ale i tu wyjście jest stosunkowo proste, stosowano je przecież już przy budowie sztucznej przystani przy inwazji Normandii. Stacja taka składałaby się mianowicie z pewnej ilości gotowych członów, które wystrzelibyśmy się kolejno w przestrzeń i tam montowało. Montowanie to nie byłoby tak trudne, jak to na pierwszy rzut oka wygląda. Jak słusznie pisze Firshoff, dwu pasażerów jadących dwoma pociągami na równoległych torach, z których każdy miałby szybkość 120 mil/godz. mogłoby swobodnie grać w karty przez okno, ich szybkość względna jest bowiem zero. Jedyną przeszkodą byłby tu wiatr; w przestrzeni jednak wiatru nie ma. Toteż montowanie takiej stacji wymagałoby jedynie małych sił dla przyholowania jednej części stacji do drugiej. Do tego celu wystarczłyby słabe rakietki, dające drobne przyspieszenia boczne, a nawet siły magnetyczne.

Można wreszcie, jak proponuje wspomniany już K. W. Gatland, zastosować system holowania, podobny do używanego dziś przez statki ratownicze, a polegający na wystrzelaniu liny holowniczej z jednego członu stacji do drugiego przy pomocy zwykłej rakietki.

Większą trudnością jest problem ekonomiczny. Rakietka trzypiętrowa jest bardzo kosztowna, a stosowanie kilkudziesięciu rakiet czyniłoby przedsięwzięcie zupełnie nierealnym. Ale i na to jest sposób. Jak obliczył Dr. Wernher von Braun, jeśli rakietę wystrzelić z wyspy Johnston na Oceanie Spokojnym, to pierwsza rakietka babka, wylądując w Oceanie Spokojnym w odległości 189 mil od miejsca wystrzelenia, a druga, rakietka matka, w odległości 906 mil, przed Wyspami Hawajskimi. Jeśli więc powracające rakietki zaopatrzyć w spadochrony i małe rakietki dla zmniejszenia szybkości lotu w ostatniej chwili, zwolnienie może być bardzo łagodne, a tym samym wyłowienie rakiet i ich przyholowanie do stacji wyrzutowej nie będzie trudne. Dla wyrzucenia więc w przestrzeń wszystkich kompletów stacji przestrzennej, jak i dla późniejszego utrzymywania z nią stałej łączności, wystarczy kilka załadwie rakiet pierwszego i drugiego stopnia, co oczywiście znacznie obniża koszt całego przedsięwzięcia.

(Dokończenie nastąpi)

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

„SPLEEN“ Z NADMIARU CZY NIEDOSTATKU?

Z trafnością właściwą intuicji kobiecej Zjednoczenie Polek zapoczątkowało nowy sezon swej działalności 12 „Żywym Dziennikiem”, pod intrygującym tytułem „Sposoby na spleen”. P. Jadwiga Domańska, artystka dramatyczna, która po p. Marii Leśniakowej, b. dowódcy Pomocniczej Służby Kobiet, przejęła redakcję naczelną tego mówionego pisma, w artykule wstępnym stwierdziła, że — rozumiejąc „spleen” jako odmianę nudy i niechętnego stosunku do życia — Polacy nudzą się raczej z niedosytu, aniżeli z nadmiaru wrażeń. Jakkolwiek znaleźć się oni w sytuacji przymusowych turystów, większość Polaków zatrzymała się na swym bagażu intelektualnym w 1939 r. i dotychczas nie otworzyła w pełni oczu na otaczający ją świat, zasklepiając się w zamkniętym środowisku własnym. Stąd niechęć i nuda, na której pokonanie autorzy dalszych artykułów podali różne sposoby.

Ten zarys diagnozy i terapii, będący niewątpliwie wyrazem poglądu całego komitetu redakcyjnego, podbudował kilku pojęciami psychologicznymi dr. W. Strzałkowski, jako powołany do tego wykładawca PUNO, i propagator teorii Freuda, Adlera i Junga. „Spleen” uznał za objaw braku przystosowania do życia i stanu neurotycznego wywołanego jakąś krytyczną sytuacją. Podzielił się przy tym ze słuchaczami wynikami badań takich stanów neurozy przeprowadzonych w Ameryce po wielkim kryzysie gospodarczym, jaki przeżyły jeszcze przed wojną Stany Zjednoczone A.P. Zatrzymując się raczej na profilaktycznych, zapobiegawczych sposobach prelegent poszedł za Adlerem, twórcą tzw. psychologii indywidualnej i podzielił zagadnienie na trzy działy: życia w grupie społecznej, pracy zawodowej i miłości, przy czym doradzał pozytywne postawy społeczna do życia, rozszerzanie kręgu swej świadomości przez studia i pielęgnowanie swych zainteresowań, wreszcie rozwiązanie w sobie tzw. empatii, czy zdolności wczuwania się w sytuację bliźnich. Tak najbardziej indywidualna psychologia okazuje się w swych wynikach najbardziej uspołeczniona.

W „artykule” pt. „Nigdy za późno” p. Hanna Bronclowa, historyczka, dziś wykładawca na jednym z instytutów angielskich, i — jak zapewniła p. Domańska, — przykład doskonałego przystosowania się do zmienionych warunków, przedstawiła rozpowszechnione w W. Brytanii sposoby zwalczania braku zado-

wolenia, wynikającego z niewłaściwej pracy zawodowej. Potraktowała zagadnienie jako nie wyłącznie dręczące Polaków, którzy nie mogą uprawiać umiłowanych przez siebie zawodów, do których mają przygotowanie, ale jako ogólnie, wynikające na przykład z zbytniej mechanizacji pracy lub specjalizacji. Sposoby te polegają na uprawianiu wszelkiego rodzaju „hobby”, zamiłowań, zwłaszcza umysłowych na gruncie bardzo szeroko rozbudowanej sieci kursów okształcających dla dorosłych. Przytoczyła też przykład Danii, jako kraju, który po wojnie 1864 r., w obronie przed germanizacją, osiągnął na tej drodze bo-aj najwyższe w świecie rezultaty, które zaważyły na całokształcie jej życia społecznego i gospodarczego. Ruch ten wyzbył się wszelkich cech propagandy politycznej czy religijnej i stanowił zdaniem referentki doskonały sposób nawiazania do normalnego życia społecznego w kraju obecnego osiedlenia się Polaków, utrzymując własne życie społeczne w ramach kultury zachodniej.

Przykład internatowego uniwersytetu powszechnego, służącego tym samym zadaniem podał p. H. Brunerowa w swej „Wizycie w Hilcroft College”, gdzie dziś w idealnych warunkach ok. 50 kobiet pracujących może przez rok odbywać studia w zakresie swoich zamiłowań z dziedziny historii, literatury, nauk społecznych, malarstwa, teatru czy muzyki, przy czym przyjmowane są kandydatki bez względu na ich pochodzenie. Poziom jest taki że potem mogą kończyć studia uniwersyteckie. Opiekę nad tym ośrodkiem sprawują różne instytucje społeczne i władze brytyjskiego ministerstwa oświaty. W związku z tym, przypomniano analogiczną rolę spełnianą wśród Polaków przez Polski Uniwersytet na Obczyźnie, rzecz jasna w dużo skromniejszych warunkach.

O znaczeniu muzyki w zwalczaniu wszelkich objawów „spleenu” mówiła p. prof. S. Niekarszowa, kierowniczka odrębnego studium muzycznego, który przygotowuje młodzież do wyższych szkół muzycznych w Anglii. Prelegentka przypomniała w zwięzłym zarysie historycznym poglądy na leczenie znaczenie muzyki od starożytności i z okazji 50-lecia pracy znakomitego kompozytora polskiego Ludomira Różyckiego (ur. w 1884 r.) dała jego sylwetkę biograficzną, jako autora oper: „Bolesław Śmiały”, według S. Wyspiańskiego o 1909 r., „Meduzy”, „Erosa i Psyche”, według dramata Jerzego Żulawskiego o 1920 r., „Casanova”, „Beatrice Cenci” według J. Słowackiego z 1927 r., baletu „Pan Twardowski” (według I. Kraszewskiego) wystawionym w Warszawie w roku 1921. Utwory jego cieszyły się dużym powodzeniem na zachodzie, w Niemczech, Danii, Czechosłowacji, Jugosławii i Austrii. Różycki jest laureatem nagrody państwowej w r. 1930.

Praktyczny sposób zwalczania „sple-

nu” podała również p. Z. Arciszewska, przypominając akcję pomocy dzieciom polskim w Niemczech. W tym roku 5-ro dzieci zdołano sprowadzić na wakacje do Anglii. Wzywając do czynnego udziału w przygotowaniach do gwiazdki dla dzieci polskich w Niemczech, polegających na sporządzaniu nowych i odnawianiu starych zabawek, p. Arciszewska zapowiedziała zorganizowanie kursu zabawkarskiego przez Zjednoczenie Polek w najbliższym czasie. To był wyraźny apel do uczuć opiekuńczych i miłości i jednocześnie apel do pracy.

WIECZÓR AUTORSKI W LONDYNIE


Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie, urządził dnia 9 października w Ognisku Polskim w Londynie, 55. Exhibition Rd., o godzinie 7.30 wieczorem — zborowy wieczór autorski. Wezma w nim udział: Stanisław Baliński, Józef Bujnowski, Jadwiga Czechowicz-Mierowska, Marian Czuchnowski, Adolf Fierla, Janusz Jasińczyk, Janusz Kowalewski, Zofia Kozarynowa, Stanisława Kuszelewska, Henryk Mirzwiński, Jerzy Niemcewicz, Bronisław Przyłuski, Wiesław Strzałkowski, Tadeusz Sułkowski i Józef Żywina. Przewodniczyć będzie Stanisław Stroński.

WŚRÓD BROSZUR I KSIĄŻEK

Stanisław Kościółkowski: „LES POLO-NAIS ET LEURS RELATIONS AVEC LE LIBAN A TRAVERS LES STECLES” — „POLACY W LIBANIE W TOKU DZIEJOWYM”. Edition „Cedre et Aigle”. Beyrouth (Liban) 1953. Str. 100 i 4 nl. z portretem autora i licznymi reprodukcjami.

Praca prof. USB w Wilnie S. Kościółkowskiego, przetłumaczona została na język francuski i zaadaptowana przez członka honorowego Międzynarodowej Akademii w Słand Mohammad Saleh El-Bondack z przedmowa M. Michel Chihai i wydana dzięki staraniom p. RP. w Libanie min. p. dra Z. Zawadowskiego. Badania w niej zawarte przeprowadzone były w ramach prac założonego w Bejrucie przez prof. Kościółkowskiego Instytutu Polskiego w Libanie w roku 1945. Śięgają one czasów syna Bolesława Krzywoustego, Władysława II, który w r. 1147 brał udział w Krucjacie i doprowadzone są do roku 1949. Okładka układu p. I. Komarneckiej. J. O.

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA			
74, Deacon St., London, S. E. 17. Tel. ROD 4628		wysłaż wszelkie leki do Polski	
Streptomycyna 10 grm	£1.14.0	Rimifon 100 tabl.	£0.9.0
Penicylina 3 mil. ol.	£0.12.0	" 300 tabl.	£0.16.6
Chloromocetyna 12 caps.	£1.5.9	" 1000 tabl.	£2.12.0
P. A. S. 500 tabl.		£1.10.0	



POMOC do POLSKI

Zanim wyślesz paczkę rodzinie przejrzyj zimowy Katalog HASKOBY

Jest w nim wszystko to co w Kraju jest najpotrzebniejsze

HASKOBA LTD.

Hogarth Road, London, S. W. 5

Listy do Redakcji

„KULTURA PISARSKA“

Szanowny Panie Redaktorze,
Przy lekturze wrześniowej „Kultury“ natrafiam na atak osobisty p. Witolda Gombrowicza...

panu G. kredytu literackiego i miał
możność przyczynić się — dziś się
okazuje, jak nazbyt pochopnie — do
drukowania komplementujących p. G. korespondencji pióra takich ar-

Chęć uicestwienia niezależnego
głosu krytyki przez p. G. jest o tyle
zaskakująca, że felieton mój pisany
był sine ira et studio i unikał inwek-

Z tą samą pogodą, z jaką się czyta
dziś jego wymyślne elukubracje pi-
sarckie, odnieść się trzeba i do jego
wyroków. Poziom, na jakim są utrzy-

Stosunek ich do otoczenia nace-
chowany jest przy tym czystym uti-
litarystycznym. Czyż nie zabawnym jest,

Z poważaniem
Jan Ostrowski
Londyn 15.IX.1953.

KTO WALCZYŁ OSTATNI?

Szanowny Panie Redaktorze,
W artykule p. L. Milanowskiego
p.t. „W 14 rocznicę walk na wybrze-
żu“ zamieszczonym w numerze „Orla

grupa gen. Kleberga, która skapitu-
lowała 5. października wieczorem pod
Krzywą i Wolą Gulowską, a 6. paź-

Ostatnią częścią terytorium Pań-
stwa Polskiego niezajętego przez
wroga w kampanii 1939 r. była część
powiatu Łuków w województwie lu-

Data ta jest o tyle znamienna, że
Hitler 6 października 1939 r. wystąpił
z propozycjami pokojowymi do
Francji i W. Brytanii, uzasadniając

OSZCZERCZA PLOTKA

Szanowny Panie Redaktorze,
Jeden z moich przyjaciół zadał mi
niedawno następujące pytanie: Czy
prawdą jest, że pobieram ze Skarbu

też pracy ze swoich skromnych za-
sobów dokładam, bo takie jest moje
poczucie obowiązku obywatelskiego i
takie moje obyczaje.
Ponieważ plotka ta może przynieść
wiele szkody zbiorce na Skarb Nar-

NAJPIĘKNIEJSZE POLSKIE KOŁĘDY
NA PŁYTACH GRAMOFONOWYCH
BÓG SIĘ RODZI, ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ, GDY SIĘ CHRYSZTUS RODZI...
NAJWIĘKSZY WYBÓR
płyt gramofonowych, nagranych i wykonanych w Kraju przy udziale najwybitniejszych polskich artystów i najlepszych polskich zespołów muzycznych.

WACŁAW SIKORSKI

III Zjazd Polaków w Szkocji

Glasgow, we wrześniu

Doroczne zjazdy Polaków z całej Szkocji, zamieniają się w manifestację przy-
należności narodowej i są dobrą naszą le-
gitymacją wobec gospodarzy Szkotów...

W czasie uroczystego nabożeństwa w
kościółce św. Patryka, odprawionym przez
rektora Polskiej Misji Katolickiej na
Szkocji, ks. dr. L. Bombasa, — ks. J.

Państwo to — mówił p. Mackiewicz —
reprezentuje Kraj i musi dbać o jego
interesy, toteż całe swoje siły i trud mu-
simy dla jego dobra poświęcić. Wreszcie

Okłaskiwany serdecznie przez braci żoł-
nierską, b. dowódcę I Korpusu w Szkocji,
gen. Maczek, witając zjazd podniósł,
że jest on dowodem woli utrzymania

Po przemówieniu prezesa Tow. Szkoc-
ko-Polskiego, adwokata J. Campbella do
Polaków, zabrał głos wybitny mówca na
akademii zjazdowej, amb. Edward Ra-

Sosnkowskiego, amb. Raczynski powie-
dział m.in.:
„...General Sosnkowski dokonał wiel-
kiego dzieła, doprowadzając do sporzą-
dzenia Aktu Zjednoczenia, w toku dys-

Wierzę najmocniej, że patriotyzm pol-
ski do tego nie dopuści, aby nieodzowne
konieczne zespolenie naszych sił poli-
tycznych rozbić się miało jeśli różnice

W zakończeniu, amb. Raczynski — mó-
wiąc o ucieczkach lotników polskich z
kraju i o wybieraniu wolności przez dy-
plomatów (prof. Korowicz) — wskazał,

Na zjazd nadeszła m.in. życzenia:
gen. Anders, gen. Sosnkowski, premier
gen. Odzierżyński.

Ten ostatni w liście swym wyraził na-
dzieje, że Polacy na obczyźnie potra-
fią spotęgować swe wysiłki w służbie
sprawy ojczyzny, i że te wysiłki zostaną

Zjazd wysłał następujące depezesy, po-
witane uczynnymi okłaskami:
Prezydent R.P. August Zaleski:
„Uczestnicy III Zjazdu Polaków w

Wysłano również depezę do gen. Sosn-
kowskiego, z gorącymi życzeniami powo-

zenia w podjętej przez niego misji wraz
z następującą rezolucją, uchwaloną przez
zjazd:

„Uczestnicy III Zjazdu Polaków w
Szkocji, zwracają się do kierowników
wszystkich polskich partii politycznych z
gorącym apelem, by dotożli wszelkich

Wzywamy wszystkie stronnictwa do
podporządkowania sprawie zjednoczenia
narodowego wszelkich innych spraw w
programie ich działalności na emigracji

Brak miejsca nie pozwala niestety na
szczegółowe scharakteryzowanie obfitę,
z wielkim nakładem pracy zorganizowa-
nej części artystycznej akademii, z udziałem

Trzonoem było barwne, żywe widowisko
regionalno-obyczajowe „Dożynki w Pol-
sce“, z poświęceniem przygotowane i o-
pracowane przez pp. Marię i Czesława

Jak ktoś słusznie powiedział „zapach-
niało na estradzie Polska“. Recytacje,
śpiewy, tańce narodowe (a szczególnie
świetnej pary edynburskiej — E. Malicka

ostatnim akordem był Polonez na III
Zjazd Polaków w Szkocji, ułożony przez
p. S. Politowskiego, w wykonaniu chóru
mieszanego i kapeli ludowej z Falkirk.

W przeddzień Zjazdu otwarta została
przez gen. S. Maczka, w gmachu dawnej
Polskiej Szkoły Rolniczej, wystawa pa-
miątek wojska polskiego, pozostająca

„Często przychodził do nas późniejszy
Prezydent R.P. G. Narutowicz, który
później zginął tragiczną śmiercią. Wspólnie
z posłem Szawcarią, br. Pfyfferem,

Uroczystość w kościele polskim w Sao Paulo

Sao Paulo, we wrześniu

Bawiący tu na zaproszenie rządu bra-
zyljskiego, kanclerz Zakonu Maltańskiego,
baron Gabriel Apor de Altorja, na
zaproszenie ks. dr. Antoniego Łatki, pro-

Nabożeństwo odprawiono w kaplicy
polskiej, ozdobionej witrażami Matki
Boskiej Częstochowskiej i Ostrobramskiej
z herbami Polski. W czasie nabo-

Ponieważ bar. Apor de Altorja, rozpo-
czął swoją karierę dyplomatyczną w Pol-
sce, przebywając tam przeszło cztery la-
ta, na jednym z towarzyskich zebrań,

„Sa jaknajlepsze — powiedział mi
kanclerz. — „Przyjechałem do Polski za-
raz po zakończeniu zwycięskiej wojny z
bolszewikami. Panował taki głód miesz-
kaniowy, że ledwo znalazłem pokój, na-

„Czy utrzymuje Ekscelencja i dzia-
łają jakieś kontakty z Polakami? —
pytam.

„Oczywiście, przede wszystkim z am-
basadą polską przy Watykanie. Amba-
sador Papież miał bardzo ciężką sytuac-
ję w czasie wojny. Trzeba przyznać, iż

— Jakże zadania widzi Ekscelencja
przed Węgrami i Polakami?

„Wszystkie narody europejskie, a
zwłaszcza te, za żelazną kurtyną, okupo-
wane przez Sowietów, powinny się po-
łączyć (oczywiście emigracja w wolnych

— Zegnając się ze mną pod koniec wie-
czoru, powiedział mi kanclerz po polsku:
Do widzenia!“

Nowy duszpasterz dla uchodźców w Austrii

J.E. ks. arceb. Józef Gawlina, udzielił
misji duszpasterskiej na prace wśród
uchodźców polskich w Austrii dla ks.
Bernarda Szudzińskiego, który przybył
do Austrii i osiedlił się w Salzburgu.

CO SIĘ LEPIJ OPLACA?
120-150 zł. OTRZYMUJĄ W POLSCE ZA 1 TAFTY-NYLON, BIAŁE *
50-70 zł. OTRZYMUJĄ ZA PARĘ PONCZOCH NYLON, KTÓRA MOŻE SIĘ
CIE 10/- * 1 JARNO TAFTY-NYLON. TYLKO 7/6 TA SA MA ZA JEDEN JARNO TAFTY-NYLON.
W PIĘKNIYM CZYSTYM KAWALKACH OD 2-6 JARNOV
6 PENSOW POZA TYM PONCZOCH NYLON, WYWIŁY Z CZYSTEJ WÓDY WYBIŁY PRZEWIŁY
MATERIAŁY NYLONOWE W 90/0 TYLKO ANGLII (niektóre są 100%)
LĄTYW h: NYLON W POLSCE * TAKŻE NA ZBYT * SKŁADZIE
RESZTRI NYLON. NIESZANE: ZO RZETA TRICOT, CHIFFON
BIAŁE I JASNO KOLOROWE DO 12/1 N A OD 1/1 JARNO 37/6 1 lb.
4 KLINY BIAŁE BRWYTY 23/1 * 24 KLINY BIAŁE WŁAZNE 37/6 1 lb.
4 SPAD JEDWY TYLKO 12/6 CENY Z PRZESYŁKĄ
CALY 24 KLINOWY SPADOCHEON 53/50
4 KLINY NYLON SPAD 23/1 * CALY 24 KLINOWY NYLON SPAD 37/6 1 lb.
Do POLSKI: 3 EXTRA OD 1 KLIN 36/6 OD 1 lb.
POCZTA POLSKA, CHCESZ SIĘ PRZEKONAC O GATUNKACH NASZYCH TOWARÓW?
WYŚLEMY CI PIENIĘDZ !!
NAPISZ TYLKO LIST Z ZOBOWIĄZANIEM ŻE POJĄBEJ LUB NATYCHMIAST ZWRACIEZ TOWAR W RAZIE NIEZADOWOLENIA POCZT POLSKONĄ
WSZELKIE LEKARSTWA PO ŚCISLE KONTROLOWANYM GENACH
ANGEL TRADING Co.
8, DUNCAN TERR. CITY RD. LONDON, N. 1.

